

Wychodzi codziennie
rano o godzinie 10
wyjąwszy Niedziel
i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
w Drukarni „Czasu“
ulica Różanna Nr. 413
(od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniej 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracji za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:

	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austriackim	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Na posiedzeniu wyborczym krakowskiej kongregacji kupieckiej w d. 14 stycznia b. r. odbytem, wybrano jednogłośnie przewodniczącym p. Adama Krywulę, starszymi kongregacji: pp. Tarasiewicza, Jerzego W. Goebła i I. K. Kaczmarek. Radcami pp. Jana Federowicza, Władysława Fischera, Edwarda Fuchsa, Jana Janigę, Jana Launera, Józefa Neuwertha, Teodora Riedla, Henryka Schwarza, Edwarda Skirlińskiego, Aleksandra Słonińskiego, Alojzego Terka i Józefa Zapłatałskiego. Sekretarzem kongregacji wybrany p. Michał Pieterkiewicz.

— Redakcja *Poradnika przemysłowo-rolniczego* widząc że jej „pismo otwarte do jego eksc. p. ministra Stremayera“ wywołało tylko oburzenie, któremu dały wyraz różne dzienniki, a mianowicie *Kurier Krakowski*, *Czas*, *Gazeta Narodowa* i *Djabeł*, ogłosiła w inseratach *Czasu* następującą „odповідь“, którą jako *curiosum* dosłownie powtarzamy:

„Ofiarowaliśmy się z całą świadomością, i gdyby (czego nie chcemy przypuszczać) dotychczasowa ofiarność nasza jeszcze nie miała wystarczyć, gotowi jesteśmy do dalszej. — *Sapientii sat.*”

Redakcja *Poradnika przemysł.-rolniczego*“.

Dwa ostatnie wyrazy, chociaż napisane po łacinie, są z tego wszystkiego najrozumialsze. Rzeczywiście byłby mądry kto by to zro-

zumiał, zdaje się przecie, że takich mędrków było tylko siedmiu, mieszkali niegdyś w starej Helladzie i już dawno poumierali.

† Przedwczoraj po południu umarł Ignacy Szarzyński, były oficer krakusów z 1831 r. Przez długie lata był naczelnikiem górnictwa wolnego okręgu Krakowa, a ostatnimi czasy utrzymywał biuro usługaczy publicznych. Życie jego było ciąglem pasmem niepowodzeń i różne zmartwienia, jakie przenośli w ostatnich czasach, znacznie mu skróciły dni jego życia. Zmarły odznaczał się nadzwyczaj szlachetnym charakterem, i o ile jego skromne fundusze pozwalały, dzielił się zawsze z biedniejszymi od siebie.

Cześć jego pamięci i niech mu ziemia lekka będzie.

— Od jednego z literatów przybyłych z Warszawy, dowiadujemy się, że nowo powstały dziennik *Echo*, liczący dopiero 15 dni swego istnienia, ma już 2000 prenumeratorów i po 6 kolumn inseratów. Pomimo tak świetnego rezultatu, wydawca p. Zygmunt Sarnecki, znany dobrze i u nas w Krakowie, wyrwa sobie włosy i głośno narzeka, że zaczął wydawać *Echo* w nieszczęśliwą chwilę.

Cóżto za nienasycony naród, ci literaci warszawscy. U nas, gdyby jaki dziennik miał 2000 prenumeratorów, toby wydawca i redaktorowie publicznie z radości tańczyli sarabandę na rynku i zasyłaliby gorące modły

dziękczynne w stronę świątyni proroka. Ha! pokazuje się, że co kraj, to obyczaj.

— Szanownemu korespondentowi p. K. ubolewającemu nad tem, że nie mamy agencji *Kuryera* na Kazimierzu i Stradomiu, odpowiadamy, że gdybyśmy mieli nadzieję, iż przynajmniej 25 egzemplarzy naszego pisma będzie się rozchodziło pomiędzy Polakami moźeszowego wyznania, to nieomieszkalibyśmy postarać się o powierzenie jakiemu handlowi rozprzedaży pojedynczych numerów, zwłaszcza żesmy robili już próby, które się nie powiodły wcale. Jeżeli tak poważny dziennik jak *Czas*, rozchodzący się w kilku tysiącach egzemplarzy, ma zaledwie na Kazimierzu 2, wyraźnie dwóch prenumeratorów, to cóż dopiero mówić o początkującym piśmie, jak nasze, które nie ma jeszcze tysiąca abonentów.

— Pan Michał Skotnicki usługacz, przyszedł do przekonania, że paltro jest rzeczą nieodzownie potrzebną na zimę. Nie chcąc wydawać pieniędzy na kupno takowego, pożyczł go sobie w hotelu od właściciela, naturalnie nie uprzedziwszy poszkodowanego. Na ulicy przypatrzył się bliżej materyałowi i z wielkiem zdziwieniem zobaczył, że paltot jest bardzo stary. Poszedł zaraz do głowy po rozum i postanowił postarać się o lepszy. Lecz tutaj los mu nie dopisał i na gorącym uczynku schwytano go w kawiarni na Kleparzu, kiedy już z przywoitym paltotem wynosił się na ulicę. Straż policyjna była tak niegrzeczna,

O siedzibie żydów w Krakowie.

Jak się między ludźmi jakaś plotka rozpowszechni, to niepodobna jej wykorzenieć, a choćby im kto czarno na białym po wiele razy dowodził prawdy, woła wierzyć andromom przekupek. I tak w Krakowie utarło się przekonanie, że przedmieście Kazimierskie założył król Kazimierz W. dla żydów i że ci od tego czasu go zamieszkują, chociaż w każdej historii lub opisie Krakowa wyraźnie inaczej napisano. Spotyka się ten sam fałsz nawet po pismach publicznych i kalendarzach, tak iż się dziwić wypada tej ignorancji w mieście, szczytającem się znajomością swojej przeszłości.

Gdybyśmy nawet żadnej wiadomości w tym względzie nie mieli, toby nas sama loika do tego pewnika przywiodła, że miasto Kazimierz nie mogło być dla żydów fundowanem, skoro na jego gruncie tyle i tak wspaniałych świątyń chrześcijańskich stanęło i że wśród tej dzielnicy urodziła się wszechznana Jagiellońska. Przeciwnie, nigdzie ani śladu w historii naszej nie mamy, aby którykolwiek z królów polskich, a zwłaszcza Kazimierz W. budował w Krakowie bóżnicę dla żydów i to jeszcze na Kazimierzu.

Rozpatrzywszy się nieco w dziełach dotyczących przeszłości Krakowa dowie się każdy, że miejsce to, na którym dziś przedmieście

Kazimierz stoi, w czasie poprzedzającym panowanie Kazimierza W. zamieszkałe było przez ludność tworzącą parafię kościoła św. Michała na Skałce, która się w niedługim potem terminie rozrosła na trzy parafie Bożego Ciała, św. Jakuba i św. Michała.

Wisła wówczas płynęła starem korytem tak, że z rzeczką Wilgą doń wpadającą, tworzyła niby półwysep z powierzchni dzisiejszego Kazimierza, łączący się bezpośrednio z polami obecnego Ludwinowa.

Część zachodnia Kazimierza nie miała innej nazwy, oprócz Skałki, bo jak świadczy dokument z r. 1303 (w kodeksie dyplom. katedr. krak.) gdy niejaki Radziśław, kanonik krak. i lekarz darował swoją posiadłość tu położoną, ołtarzowi Matki Boskiej w katedrze na Wawelu, w dyplomie nie określa jej inaczey jak, że leży „z tej strony Wisły przy Skałce“.

Wschodnia zaś część dzisiejszego Kazimierza zwała się wsią Bawół i należała do Comesa Wawrzeńca, który ją w 1278 puścił w dzierżawę Prokopowi, kanclerzowi krakow. za 30 grzywien na 9 lat. W roku 1314 była ta wieś już własnością kapituły krak., bo gdy do niej urosił sobie pretensye Albert Nosdrach, stolnik krak. sąd je odrzucił, uznając ją za prawą własność kapituły krak. (Kodeks dypl. kat. krak.).

W r. 1335 Kazimierz W. założył miasto Kazimierz na prawie magdeburkiem i nadał

mu wszelkie przywileje miastom służące, murami je otoczył i wszelkie domostwa pomiędzy murami jego a zamku królewskiego będące, jak i zbudować się mające, aż po ujście Rudawy do Wisły wcielił do Kazimierza. Za to zaś, że to miasto ufundował na gruncie kapituły krak. zobowiązał mieszczan i rajców kazimierskich do corocznej dla niej daniny w ilości dwóch kóp szerokich groszy pragskich, czego, jak świadczy Długosz (Liber benef. I) do jego czasu zawsze święcie dopełniali.

Nigdzie jednak nie mówi król, aby to miasto nazwał od swego imienia, lub aby je budował dla żydów, ale owszem znać ztąd, jak to musiał być kąt mocno zaludniony chrześcianami, kiedy chociaż tu już zastał dwa stare kościoły, na Skałce św. Michała i św. Wawrzyńca na Bawole, założył sam jeszcze dwa nowe w r. 1342 św. Katarzyny, w roku 1347 Bożego Ciała i w końcu akademię tu ufundował w r. 1364.

Po Kazimierzu W. ciągle jeszcze przybływały one świątynie chrześcijańskie na tem mieście, jak św. Jakuba, gdzie dziś cegielnia, św. Leonarda ze szpitalem, po za dzisiejszą fabryką gazu, św. Zofii nad sadzawką św. Stanisława, a jeszcze w r. 1686 św. Trójcy, obecnie tak zwany Bonifratrów, oprócz których na górze Lasotni stał oddawna kościółek św. Benedykta, opodal mogiły Krakusa.

Żydzi od przywędrowania do Polski, gdy ich zewsząd wypędzano, a u nas ich gościnnie

że zaproponowała mu forsowny spacer pod Telegraf i dziś pan Skotnicki gorzko wyrzeka, że tak był niezręcznym, iż się dał zaarrestować.

— Jednym z ważnych środków higienicznych jest bez wątpienia gimnastyka, wywierająca wpływ ogromny na rozwój sił muskularnych a nawet całego organizmu. Wpływ ten został już stwierdzony jak najdokładniej liczbami przez Dr. Burcq, który odbywał bardzo ważne doświadczenia w szkole wojennej w Paryżu. Rezultat ostateczny tych spostrzeżeń jest następujący: po sześciomiesięcznym kursie gimnastyki prowadzonym systematycznie, siła mięśni wzrasta w stosunku 23, nawet 38 na 100; płuca wzmacniają się do tego stopnia, że obejmują ilość powietrza większą o 6 procent; a wreszcie ciało zyskuje na wadze do 15 procent, chociaż z drugiej strony jednocześnie na objętości nieco traci, co, jak wiadomo, bardzo korzystnie wpływa na systematyczny rozwój. Dr. Burcq pierwszy wpadł na szczęśliwy pomysł przedstawienia korzyści wypływających z ćwiczeń gimnastycznych w sposób tak dotykający. Dowody te lepiej zapewni od wszelkich rozumowań potrafią przekonać rodziców i nauczycieli, jak ważne miejsce zająć powinna gimnastyka w wychowaniu fizycznym młodzieży. Mało jednakże rozwinięta jest nauka gimnastyki w szkołach galicyjskich a najmniej podobno u nas w Krakowie, gdzie jeszcze dotąd istnieją szkoły elementarne i normalne, w których uczniowie zupełnie nie pobierają tej tak do rozwoju fizycznego i do zdrowia potrzebnej nauki. Kraków jest także podobno jedynym z większych miast europejskich, po za obrębem państwa rosyjskiego, nie posiadającym żadnego stowarzyszenia gimnastycznego.

Na potrzebę większego rozpowszechnienia nauki gimnastyki w szkołach naszych i na pożytki, jakieby wynikać mogły z założenia u nas stowarzyszenia gimnastycznego, niejednokrotnie jeszcze zwrócimy uwagę.

— Przed laty dwudziestu bale maskowe na sali reductowej, liczyły się do najprzyjemniejszych i najświetniejszych zabaw. Powoli jednakże krakowianie tracili gust do maskowania się i charakteryzowania na maskaradę, prze-

nosząc lekkie charakteryzowanie się po szynkach i knajpkach. Bale maskowe upadały coraz więcej a za czasów dyrekcji teatru hr. Skorupki, zeszyły niżej wszelkiej krytyki. Kiedy dyrekcję objął p. Koźmian, zdawało się, że nowa era zabłysnęła dla sali reductowej i rzeczywiście przez kilka pierwszych lat, bale odznaczały się wspaniałością kostiumów, dowcipem i dobraniem towarzystwem. Lecz były to ostatnie wysilenia i przez parę ostatnich lat, sala reductowa błyszczała zawsze wielką ilością masek, lecz dowcip, elegancja, dobór kostiumów, daleko z niej wyniósł się gdzieś na salę Wielkiej opery paryskiej i na ulice Rzymu.

Pomimo, że nas zapewniano, że trzecia maskarada w tym roku będzie się wyróżniała od innych, tak co do kostiumów, jak i co do towarzystwa, z niedowierzaniem jednak szliśmy na nią. Na wielką naszą satysfakcją, niedowierzanie nasze zmieniło się w miłą niespodziankę. Maski odznaczały się gustem i doбором kostiumów, dowcip, który dawno się nie pokazywał, odżył i zabłyszczał w nowej i świetnej edycji i jak nas zapewniano, wiele bardzo osób z lepszego towarzystwa, przyjęło w niej udział, aby się zabawić i pointrygować dobrych znajomych. Słyszeliśmy nadzwyczaj ciekawą rozmowę dwóch panów, z których jeden przysięgał drugiemu, że to co mu powiedziało jedno domino, tylko jego żona wiedziała i że to ona być musi z pewnością. Przyjaciół jego poradził mu, aby poszedł zobaczyć do domu, co też on uczynił. Ciekawo będąc rezultatu, wyglądaliśmy powrotu tego pana. W kwadrans zjawił się, lecz z miną niekoniecznie zadowoloną. Szepnął na ucho przyjacielowi i w tłumie masek wyszukali owe intrygujące domino, wraz z jego towarzyszem. Eksplicacja szybko nastąpiła i uszczęśliwiony małżonek, że żona jego wybrała się bez jego wiedzy na maskaradę, lecz w towarzystwie żeńskiej przyjaciółki, a nie męskiego przyjaciela, tryumfalnie oprowadzał po sali swoją piękną połowę i tak był zazdrosnym, że nikomu nie pozwalał z nią rozmawiać.

O ile słyszeliśmy na czwartą maskaradę wybiera się wiele osób, mają się nawet ukazać alegoryczne maski, zastosowane do dzi-

sięszych wypadków politycznych, lecz nie możemy zdradzać tajemnicy a kto dożyje ten zobaczy.

— Ostatni numer *Djabła* stawia nas w przymusowym położeniu oddania mu pochwały. Jakkolwiek nie bierzemy solidarności za wszystko co tam napisane, musimy oddać sprawiedliwość widocznej staranności redakcji, która w obec ważniejszych przedmiotów nawet swojej Koźmiano-fobii potrafiła położyć tamę.

— W pewnym towarzystwie rozmawiano przed kilku dniami o postępie, jaki robi ocean w głębi ziemi. Co rok morze zajmuje jeden metr stałego gruntu. „Mój Boże! — zawołał słysząc to jeden z obecnych — gdyby Stwórca, zamiast wodą, napełnił był morza dobrem winem, to zaręczam, że najmniej mila stałej ziemi przybywałoby nam corocznie.“ Jaka szkoda, że pobożne te życzenia, nie będą wysłuchane.

— Lord Salisbury na jednym z posiedzeń, obracając się do Edhem Paszy, rzekł: — Powinnościście przyjąć... „Edhem pasza gwałtownie odpowiedział. „W naszym kraju, słowa winien, powinien, zupełnie są nieznane.“ Dziennik wiedeński przytaczający tę anegdotę, wspomniawszy o losach tureckich i obligacjach długu państwa otomańskiego, dodaje: „Niestety! wiemy o tem aż nadto dobrze.“

Jakie szczęście, że nigdy nie mieliśmy pieniędzy i przeto nie kupowaliśmy losów tureckich i dziś, zamiast z bólem w sercu, czytamy podobne anegdotki z zimną krwią i angielskim spokojem.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemię polskie.

Lwów. Dr. Smolka otrzymał w tych dniach od Towarzystwa polskiego w Kalifornii z San Francisco dwa woreczki ziemi wykopanej przez tamtejszych obywateli polaków pp. Bednawskiego i Lessena z parku „Golden Gasse“ w celu dosypania do kopca „Unii“.

Lwów. W d. 14 b. m. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie wyborców celem wyboru komitetu, mającego się zająć wyborami do Rady miejskiej. Wybrano komitet złożony ze 150 członków.

przyjęto, mieszkali pośród miasta Krakowa w różnych ulicach n. p. Gołębiej, Kanonnej, głównie w Żydowskiej, od której jej nazwa pozostała. Mieli swoją furtkę w murach miasta zwaną „platea speculatorum“ a na Kawiorach grzebali swoich zmarłych. W rynku także żydzi przesiadywali, sklepy i składy towarów mieli w kamienicach pod Baranami, w Krzysztoforach, w Hetmańskiej, a nawet domy ich własnością bywały, jak n. p. kamienica Sary, dziś przekrecona na Szarą. Obok kościółka św. Wojciecha, gdzie dziś stanowisko fiaków, było targowisko żydowskie, zwane „forum judeorum“ z kąd ich dopiero z początkiem obecnego wieku przeniesiono na plac św. Ducha.

Dopiero w r. 1494 za króla Olbrachta, po pożarze miasta Krakowa, którego przyczynę upatrzono w obecności żydów w mieście, przesiedlono ich na Kazimierz, gdzie na gruncie i w budynkach poakademickich oznaczono im siedzibę koło kościoła Bożego Ciała. Dzielnice tę, już żydowską, odgródzono murem od chrześcijańskich domów, dla uniknięcia rozruchów, zwłaszcza w dzień św. Wawrzyńca, gdy się tam odpust odbywał w kościele tegoż imienia, wystawionym przez Piotra ze Skrzynny Duńczyka. Za zajęcie własności akademickiej, zobowiązali się żydzi składać na zawsze rektorowi akademii, profesorom, kollegiom i bursom studenckim na Boże Narodzenie i Wielkanoc pewną ilość cukru, pieprzu, imbi-

ru, szafranu, gwoździów, cynamonu, rodzynek, ryżu i migdałów.

W XVIII wieku (1752) zamieniono tę dostawę korzeni i innych materyałów na okupieniczną w ilości 500 złotych rocznie i zawarowała sobie akademia od synagogi dla każdego nowoobranego rektora, ofiarowanie kobierca, ryb na wilią Bożego Narodzenia i na wielki Czwartek i tym podobne drobizgi dla rektora, pisarzy jego, seniorów burs, pedelów burs, studentom zaś niewolno się było pokazywać w dzielnicy żydowskiej i turbować żydów w mieście się pojawiających.

Mieszczanie Kazimierza mieli naturalnie swój własny sąd, swoje cechy, bramy do obrony miasta, zbrojownię i dochody z obszaru nie tylko murami objętego, ale i z wszelkich domostw po prawej stronie Wisły leżących poza obwarowaniami, rozumie się gdzie koryto starej Wisły. Na Kazimierzu w dawnych czasach mieszkało patrycyuszów krakowskich dużo, a do ostatnich lat mieli tam swoje kamienice, nim z rozrostem się ludności żydowskiej, chrześcijanie powoli się ztamtąd wysunęli.

Stara bóżnica kazimierska, która ma niby służyć za dowód zbudowania tego miasta przez Kazimierza W. dla żydów, jest gmachem zapewne z końca XV wieku pochodzącym, sądząc ze stylu budowy, lecz na to nie ma dowodów, aby był wcześniejszym, mógł przedtem służyć na inny użytek n. p. szkolny

chrześcijanom, a opuszczony przy rozroście się akademii wśród Krakowa, dostał się żydom w spuściznie przy przesiedlaniu ich z miasta, a ci go obrócili na bóżnicę.

Ma Kazimierz swoją osobną monografię nakreśloną przez Eust. Ekielskiego, do której ciekawych tego przedmiotu, odsyłam, chociaż autor w niej myli się w zdaniu o istnieniu osady Kazimierzem zwanej, przed założeniem na jej gruncie miasta tegoż imienia w r. 1335, bo nie znał dokumentów w kapitule krak. przechowanych, które dziś wydrukowane w kodeksie dyplomatycznym katedry krakowskiej, a przytoczone powyżej, stwierdzają przekonanie, iż dopiero Kazimierz W. założył miasto Kazimierz, ale nie dla żydów, tylko dla tego jak sam w rękyci pisze że: „pragnąc polepszyć stan królestwa naszego i podnieść korzyści ziemi naszej krakowskiej, po dojrzałej a zdrowej naradzie z naszymi baronami, naszymi mieszczanom miasta Kazimierza, które z pomocą Bożą, z nowa wystawić zamierzylimy i temuż miastu Kazimierzowi prawa niemieckiego, co się zwykle Magdeburskiem zowie, przekazujemy i dajemy zupełnie wolną i wszelaką moc używania i niem się cieszenia“.

Walery Eljasz.

Lwów. Towarzystwo muzyczne galicyjskie odbyło w d. 14 b. m. walne zgromadzenie, na którym w głosowaniu wzięło udział także kilkanaście reprezentantek płci pięknej. Dochody wynosiły 8,855 zhr. 98 cent. wydatki 8,023 zhr. 49 c. Członków wspierających było 130, biorących udział w chórach i orkiestrze 77, uczniów 282. Prezesem towarzystwa wybrano p. Wincentego Danka. Wydziałowi polecono zająć się sprawą budynku dla Towarzystwa muzycznego przez akcyę i zdać sprawę na przyszłym walnem zgromadzeniu.

Bydgoszcz. W d. 11 stycznia na podwórzu jednej z kamienic przy Fryderykowskiej ulicy złapano latającego motyla z gatunku *Papillo Machaon*.

Austro-Węgry.

Peszt. Dziennik *Nemzeti Hirlop* zapewnia, że przyczyną choroby w. ks. Mikołaja, była kula karabinowa, którą ugodzony został niezupełnie przypadkowo.

Zagranica.

Londyn. W skutek ostatnich burz, Tamiza wezbrała gwałtownie. Woda doszła do szczytu arkad mostu westminsterskiego. Na linii kolei żelaznej Great-Northern, pomiędzy Spaling i Bourne, na kolei Midland i District, mosty zostały pozrywane, szyny podmulone, tak, że musiano wstrzymać wszelki ruch pociągów.

Londyn. Wściekła burza, panująca od 2 tygodni w kanale la Manche, zerwała drut telegraficzny, łączący brzegi Kornwalii z wyspami Svolingue. Przez kilka dni stróż latarni morskiej, znajdującej się na skale Bis-hofs-rock, byli zupełnie pozbawieni komunikacji z lądem. W poniedziałek 8 stycznia wywiesili sygnał rozpacz i trwogi, że już nic jeść nie mają i że grozi im śmierć głodowa. We wtorek łódź „Trynity“ starała się zbliżyć pod latarnię, lecz nadludzkie usiłowania, rozbiły się o wściekłość burzy. Nareszcie po kilku godzinach tej wściekłej walki z żywiołami, przy pomocy lin i kotwic, udało się zasilić żywnością nieszczęśliwych stróżów.

Paryż. Na bulwarze Madeleine żył starzec 70 letni, w zupełnym odosobnieniu. Wszyscy mieli go za bardzo ubożego i własna jego familia, nie wiele się o niego troszczyła. Pierwszych dni stycznia umiera i spadkobiercy z wielkiem zdziwieniem i zarazem radością znaleźli w sienniku 500000 franków, w sztukach 5 frankowych i biletach bankowych.

Paryż. Dziennik humorystyczny *Charivari* nadzwyczaj dowcipnie żartuje z ciągłych rewolucyj w Meksyku.

Rzecz dzieje się w sali sądowej, w której sędzia przesłuchuje obwinionego politycznego.

W tem wchodzi woźny i oddaje depeszę, donoszącą o zmianie rządu.

Sędzia i obwiniony patrzą się chwilę na siebie, potem zmieniają miejsca, obwiniony zajmuje fotel sędziowski, a sędzia siada na ławie oskarżonych.

Po chwili nadchodzi druga depesza, oznajmująca nowy wywrót rządu. Sędzia i obwiniony, zajmują dawniejsze stanowiska, kłaniając się sobie nadzwyczaj nisko.

Jeden tylko woźny, niewzruszenie zostaje ciągle na tem samym stanowisku.

Indye wschodnie. Ostatnie wiadomości z Kalkuty donoszą o strasznym głodzie w prowincyi Bombaj i Madras, oraz w Dekanie. Nawiedzone głodem okręgi, zaledwie zebrały 1/4 część zwykłych zbiorów i plaga jest jeszcze okropniejsza jak w r. 1874. Rząd robi wszelkie usiłowania, ażeby zapobiedz katastrofie i wielkie transporta ryżu, codziennie są wysyłane z Kalkuty. Gubernator bombajski Sir Richard Temple, wziął się nadzwyczaj energicznie, aby choć w części ulżyć nieszczęśliwym.

Kabul. Cholera od kilku tygodni okropnie

ma się srożyć w Kabulu, stolicy Afghanistanu. Donoszą o tem dzienniki indyjskie.

Kair. Według *Timesa* umieszczamy wyciąg następujący z listu prywatnego, opisujący galową recepcyę w haremie khediwa egipskiego, z powodu odbywającego się dorocznie święta mahometańskiego Kurbun Bajramu: „Dziś rano udałyśmy się z jedną przyjaciółką do pałacu Abdeen, nowożytnego budynku, mieszczącego olbrzymi wewnątrz podwórzec, w celu uczestniczenia w haremowej recepcyi. Przed pałacem uszykowane było w paradzie wojsko, a w podwórzu stały czarne murzynów pułki jako też muzyka wojskowa. Wchodząc w przed-sienia spotkałyśmy kilka dam orjentalnych, o-puszczających pałac. Ich powiewna odzież odznaczała się doborem kolorów i bogatym haftem. Cieniutka gazowa zasłona, którą tylko nad ustami trzymały, nie zakrywała bynajmniej reszty oblicza. Zdumiałyśmy się nad białością ich cery, przy której prześlicznie odbijały czarne ich oczy i rzęsy; co jednak ten efekt sprawiało, nie mogłam spostrzedz, z powodu szybkiego ich chodu. Postępując za naszymi przyjaciółkami egipskimi, przez eleganckie schody prowadzące na I piętro, spotykałyśmy mnóstwo dam arabskich. Ich ubiór był bardzo bogaty i świetny, ale prawie wszystkie ozdoby prócz sukien, były orjentalne. Damy pałacowe ubrane były w powłoczyste, wolno spływające suknie, ujęte w pasie szarfą. Każda miała na głowie elegancki turban tego samego koloru co suknia, przypięty jakby kapeluszy paryski w tyle fryzury, która nad czołem była napiętrzoną. Oglądając z zajęciem to wszystko, weszłyśmy nareszcie do salonu recepcyjnego pierwszej małżonki khediwa. Siedziała ona na sofie, ustrojona w jasno zieloną atlasową suknię wyszytą złotem i dyamentami; gdyśmy weszły, powstawszy, powitała nas z wielką uprzejmością zwykłym pozdrowieniem arabskim. Zaproszono nas potem usiąść, i podano kawę i cygara, któreśmy przyjęły. Na drugiej sofie siedziała młoda księżniczka o blond włosach, która w swym bogatym stroju, w atlasowej białej sukni, ozdobionej również złotem i brylantami, prześlicznie wyglądała. Ubiór obydwóch dam był zrobiony krojem wyżej opisanym. Zauważano, że damy tego roku mniej używają klejnotów do stroju jak dawniej. Ochmistrzyni i jedna z księżniczek mówiły po francusku, reszta dam rozmawiała po arabsku. Po półgodzinnym pobycie oddałyśmy się z salonu recepcyj. Gdyśmy do przedpokoju przybyły podano nam znowu sorbety w złotych filiżankach, owiniętych w haftowane serwetki. Pomimo uroczego wrażenia jakie na nas ta feta zrobiła, wydał nam się cały pałac jakby złote więzienie, a mieszczanina obyczajów zachodnich z orjentalnemi, zdaje się zacierała w systemie haremowym dawny czar orjentalizmu.

Nowy York. Politycy amerykańscy w agitacyi stronnicej, jak wiadomo nie przebierają w środkach. Nader charakterystyczne w tej mierze ogłoszenie znajdujemy w dziennikach amerykańskich. Brzmi to ogłoszenie: „Poszukiwane są dwie damy pociągającej powierzchowności i manier, któreby się podjęły zabiegów około przeprowadzenia w kongresie kilku pożytecznych wniosków. Damom takim zapewnia się przyzwoite utrzymanie. Oferty pod adresem „W. W. City Post Office“.

Smyrna. W skutek naglej powodzi zburzony został nasyp kolejowy przy przy moście w pobliżu stacyi Sardes, tak, że szyny i progi wisiały w powietrzu. Gdy zatem pociąg osobowy z Alasziru nadjechał w to miejsce, lokomotywa, kilka wagonów pakunkowych i trzy osobowe runęły do rzeki. Z podróży 32 osób utraciło w tym wypadku życie.

Teatr.

— Na benefis pana Podwyszyńskiego jak już donosiliśmy, przygotowuje się nader ciekawa i wyborna komedia Björsterna-Biörnsona: „Bankructwo“ w przekładzie Edwarda Lubowskiego. Dowiadujemy się, że główną rolę kobiecą odegra w tej sztuce p. Hoffmanowa.

— Jak słyszymy, na benefis pani Wierzbickiej będzie przedstawioną opera Moniuszki w czterech aktach „Halka“. Podobno nowe i nieznanne nam siły wokalne mają wystąpić w tym znakomitym utworze.

Sprawy sądowe.

— Jutro przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Franciszka Michalskiego oskarżonego o morderstwo.

Ostatnie wiadomości.

— Wczoraj jako w dzień imienin pana Marcelego Studzińskiego, dyrektora wyższej szkoły realnej, uczniowie tegoż zakładu składali swoje życzenia; w imieniu zaś profesorów przemówił katecheta tamtejszy X. Józefczyk, podnosząc zasługi pana Studzińskiego. Pan dyrektor w serdecznych słowach dziękował za ten objaw przywiązania i uznania ze strony profesorów i uczniów, dodając zarazem, że i nadal gorliwie pracować będzie w staraniach około dobra szkoły realnej.

Lwów. Policja aresztowała w hotelu angielskim młodego człowieka, który przybył podobno z Wiednia i nazywa się Aleksander Doroszeńko. Miano przy nim znaleźć broszury treści socjalistycznej. Uwięzionym także został niejaki Pawlik, syn księdza unickiego i ktoś trzeci w pewnej restauracyi na Łyczakowie, z podobnych przyczyn.

Lwów. *Dziennik Polski* dowiaduje się, że sejm krajowy ma być zwołanym w marcu.

Konstantynopol. Porta odrzuca stanowczo złagodzone propozycje mocarstw. Członkowie konferencyi na kilka dni się rozjadą.

— Dnia 16-go stycznia pochmurno, po południu mały śnieg; termometr od + 2.4 spadł na + 1.2 C. Barometr stoi wysoko; rano dnia 17 o godz. 6ej stan jego był 760.5 mill.; termometru — 1.8 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 29.

— Dziś we środę Antoniego opata. Jutro we czwartek Kat. ś. Pio. w Rz. i Pryski.

Biblioteka Jagiellońska w collegium Jagiellońskim otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1ej i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznej w Krakowie.

Odechodzą:	
Do Lwowa	<i>Między:</i> o g. 10:48 w.
Do Wieliczki	<i>Osobowy:</i> o g. 10:39 r.
Do Poznania	o g. 12:5 w pol.
Do Warszawy	o g. 7:51 r.
Do Wiednia	o g. 8:30 r.
	o g. 7:10 r.
	o g. 6:5 r.
Przychodzą:	
Ze Lwowa	o g. 7:13 r.
Z Wieliczki	o g. 2:38 pop.
Z Poznania	o g. 9:45 w.
Z Warszawy	o g. 3:30 pop.
Z Wiednia	o g. 9:45 w.
	o g. 5:43 pop.
	o g. 9:45 r.
	o g. 11:15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 16 Stycznia.	
za 100 rubli papierami	155
za 100 rubli w srebrze	170
za 100 mark niemieckich	61.50
za 100 zhr. w. a. w srebrze	115
za 100 zhr. w. a. kupon. wsrebrze płatn.	114
za dukat ważny	5.94
za napoleonor	10
za 100 zhr. w oblig. indemn. galic.	83
za 100 zhr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76
za 100 zhr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83.25
za 100 zł. w. a. srebrne 5 1/2 listy zast.	92
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	86.50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast.	89
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	89.50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast.	98.50
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat	85.50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast.	87.50
za 100 zhr. w 6% list. Banku hipoteczn.	90
za 100 zhr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	93
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	rs. k. 95.50
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	rs. k. 97.75
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	rs. k. 88.75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	rs. k. 78.75
Akcyje drogi żel. Kar. Ludw. po zhr. 200	zhr. c. 203.25
Akcyje drogi żel. Lwow.-Czer. po zhr. 200	zhr. c. 207.50
Akcyje Bank. Gal. d. H. i P. zhr. 200	zhr. c. 107.50
Losy miasta Krakowa	zhr. c. 14.25
Losy miasta Stanisławowa	zhr. c. 15.50
Wiedeń, 16-go stycznia, godzina 2 minut	zhr. c. 18.50
30 po pol. Renta papierowa 61.60— Renta	
srebrze 67.85— Losy z r. 1860 112.25—	
Akcyje Banku Narod. 817.— Akcyje kredy-	
towe 141.— Londyn 125.75.— Srebro	
115.85— Napoleony 10.04.— Lombardy 76.50	
Losy z r. 1864 135.— Akcyje kolei Karola	
Ludwika 206.25. Akcyje kolei Lwowsko-Czer-	
niowieckiej 109.— Akcyje kolei weg. północ.	
wschod. 87.75 Akcyje kolei weg.-wschod. 41.50	
Anglo Bank 75.— Obligacye indemn. gali-	
cyjskie 83.75— Losy premiiowe węgierskie	
73.50 Akcyje kolei Koszycko-Bogum. 86.—	
Akcyje kolei półn. zach. austr. 118.75 Listy	
zastaw. hipoteczne 86.25— Oblig. pierwszen-	
stwa kolei państw. — Marki 61.87 Ru-	
ble 155.25	

Uspokobienie giełdy: —.

Place budowlane
na Dajworze i łące Śgo Se-
bastjana **do sprzedania**
za ceny bardzo umiarkowane.
Upoważnionym do zawiera-
nia kontraktów jest p. adwo-
kat **Dr. Ferdynand**
Wilkosz. (71-8)

Bulionu Kleczkowskiego
otrzymałem świeży transport.
Kupującym 5 Kilogramów, ustę-
puję go po cenie hurtownej.
T. Sobolewski,
Ulica Floryańska Nr. 329.
(73-4)

Nader ważne dla dam!
HABRÔSYNE (14-8)
jest to z najszlachetniejszych roślin krajów gorących (Indyj, Chin, Po-
łudniowej Ameryki), wyprodukowany proszek o nader przyjemnym sma-
ku, którego zadaniem jest wytwarzać naturalną pulchność u
KOBIET i DZIEWCZĄT
a mianowicie u węższych i chudych, u których rozwój ciała należycie nie
rozwinął się, albo które wskutek słabości mocno u tuszły spadły.
Przeważnie **chude** (z niepokaznym gorsem i zapadniętą twarzą),
znajdą w tym nader **cennym środku konserwatywnym**,
który się u **tysięcy** dam z najlepszych stanów stwierdził, najlepszy
środek do zaokrąglenia **kształtów ciała**, a przeważnie **piersi**
i ramion, ponieważ **Habrosyne** zapomocą swoich składowych
części jest najpewniejszym środkiem do polepszenia i pomnożenia **krwi**,
jakoteż do utworzenia mięśni muskułowych i do układania się tłuszczu.
Habrosyne jest 10 razy pożywniejszą, jak mięso i jaja. —
Bliższe określenia w przepisach używania, który się do każdej paczki dołącza.
Cena puszeki (pół kilo) 2 zhr. 50 c. — Do nabycia wyłącznie w cen-
tralnym składzie rozsełkowym, pod osobistym kierownictwem wynalazcy
lekarza specjalnego **Chm. L. Weixelbaum, Wien, I., Kärnt-**
nerstraße, 10, jakoteż w następnych aptekach w Wiedniu: dawna Feld-
apthéke, na placu św. Szczepana, w aptece pod św. Leodoldem, Plan-
kengasse, 6; w aptece pod Murzynem, 1, Tuchlauben 27; w aptece pod
Jeleniem 1, Kohlmarkt 11; w aptece pod Aniołem 1, am Hof 6; w aptece
po Rzymskim Cesarzem 1, Wollzeile 13; w aptece pod słońcem VII,
Siebensterngasse 15; w aptece pod Cesarską Koroną VI, Mariahilferstrasse
106; w Peszcie u pp.: Mittelbach i Józefa Hehedös; w Essek u C. von Dines.
Pisemne obstatunki tak w Wiedniu jak i w prowincyi, jakoteż z za-
graniczy załatwia prędko i pod dyskretyą wyżej wymieniony skład centralny.

A. BIASION
W KRAKOWIE, (74-2)
poleca:
Najnowsze monogramy oblongue,
(Timbre alabastre et cylindrique),
INICYAŁY OBLONGUE,
w kartonach po 50 sztuk, 2 zhr.; na papierach fran-
cuzkich i angielskich **Steel-havanna, Oxford i Repp-paper.**
Karty wizytowe à la minute.
Największy wybór
Orderów i przyborów do kotyliona.

„GWIAZDKA CIESZYŃSKA“
pismo tygodniowe,
zawierające artykuły pouczające i zabawnej treści, przegląd
wypadków politycznych i różne wiadomości pożyteczne,
wychodzi co Sobotę w Cieszynie na Szląsku austriackim, pod
redakcyą Pawła Stalmacha.
Redakcyja zaprasza do przychylniej przedpłaty, która wynosi
wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zhr. 60 c., półrocznie
2 zhr. 30 c. — Adres: „Do Redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie. (70-9)

SYNAPIZMY
BOGGIO, Doktora Aptek. w Paryżu,
z czystej mąki z musztardy, pokryte lub nie materyą gazową.
Materyja gazowa reguluje działanie, czyni niepotrzebném
kilkakrotne działanie.
Działanie synapizmów BOGGIO jest szybkie i energiczne, ale
stopniowe; zaleta, która pozwala delikatnym osobom i dzieciom
nawet znieść je czas potrzebny do otrzymania skutku.
Kosztują taniej, jak wszelkie inne,
Dostać można w KRAKOWIE w Aptekach pp. **Trauczyńskiego**
Redyka; we LWOWIE w aptece p. **Mikolascha**; i w Czerniowcach
w Aptece p. **Golichowskiego.** (16-13)

Mauskrypta do sprzedania.
Wiadomość u kasyera w Teatrze
Krakowskim. (4-14)
Cymbalada, poema heroiczne z wy-
padków naszego czasu. Część 2
„**Lewitylki Diaków**“ zhr. 20.
Dekret Substancyi IMCPana Cze-
śnika Krakowskiego 1744 r. (Jan
Dembiński) po łac. zhr. 20.
Historya rewolucyi Rzeczypospo-
litej Rzymskiej dawana w szko-
łach krak. 1791 r. zhr. 2.
Jadwiga, powieść ze Stepów Ukra-
ińskich z roku 1807 zhr. 20.
Jus Ecclesiasticum publicum pri-
vatim edita. — — — zhr. 4.
Mowa Króla IMCPana Kazi-
mierzna na Sejmie Warszaw. 1661
A. 4ta Julii zhr. 5.
Pismo za prerogatywanie szla-
chty przez Tad. A. Kamińskiego
b. kapitana wojsk polskich zhr. 8.
Prawo Ekonomiczne przez Józ.
Sołtykowicza, dawane w szkołach
krakowskich roku 1792 zhr. 2.
Wykład krótki prawa narodów
zhr. 5.
Stare monety polskie (drobne)
również są do sprzedania.